

Przy ulicy Bonin rosna
jednostopietrowe do-
my mieszkalne, budo-
wane przez Poznańską
Spółdzielnię Mieszka-
niową.



Wywiad
z Jerzym
Kusiakiem
przewodniczącym
Prezydium
Rady Narodowej
Poznania

TO BYŁ DOBRY ROK

W związku z zakończeniem roku 1965, zwróciliśmy się do Jerzego Kusiaka — przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej Poznania z pytaniami, dotyczącymi spraw, najbardziej nurtujących mieszkańców miasta.

— Mimo bardzo wczesnego ataku zimy, dzięki wysiłkowi budowlanych miasto uzyskało sporo ponadplanowych izb. Czy jednak wzmożone tempo budownictwa pozwoliło utrzymać dobrą jakość robót?

— Wczesna zima nie pozostała bez wpływu na wyniki. Spowodowała między innymi opóźnienie w oddawaniu do użytku szkół na osiedlu przy ul. Świerczewskiego i przy ul. Wiosłarskiej oraz kilku bloków mieszkalnych. Wykonanie zadań budownictwa mieszkaniowego rad narodowych, to rezultat dobrej realizacji zamierzeń w ubiegłych latach i przygotowania frontu robót na zimę 1964—65. Mimo to ponad 10 milionów złotych nie zostanie w tym roku wykorzystanych właśnie z powodu złych warunków atmosferycznych. Jakość budownictwa, zwłaszcza w obiektach stawianych przez Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2, które w mieście buduje najwięcej, znacznie się poprawiła, zmniejszyła się liczba zażaleń mieszkańców. Z aktualnego stanu nie możemy jednak być zadowoleni. Wszystkie budynki w Poznaniu odbiera się komisyjnie ze szczególnym uwzględnieniem jakości. Sprawa ta jednak nadal będzie wymagała wiele uwagi i troski.

— Ostatni kwartał ubiegłego roku przyniósł władzom dzielnicowym Poznania dodatkowe fundusze na poprawę stanu budynków mieszkalnych. Wystąpiły trudności z wykorzystaniem tych pieniędzy. Czy kwoty te będą mogły być spożytkowane w roku bieżącym?

— Ustaliliśmy, że środki z podwyższonych czynszów mogą być przeznaczane tylko na remonty bieżące i koszty eksploatacji budynków. Niewykorzystane w roku 1965 — powinny zwiększyć fundusz roku bieżącego. Wszystkie administracje miały opracować plany poprawy warunków mieszkaniowych. Posiadamy dostateczne środki finansowe, by plany te wykonać. DZBM-y muszą zwiększyć moc przerobową ekip remontowych oraz zakres usług dla ludności. Trudniejsza sprawa z budynkami prywatnymi, w których naprawy bieżące muszą być prowadzone przez administrację pod kontrolą komitetów blokowych lub domowych.

— Co w minionym roku uczyniły władze miasta dla uproszczenia trybu załatwiania niektórych

spraw petentów i podniesienia kwalifikacji pracowników administracji?

— Poziom fachowy pracowników urzędów rad narodowych stale się podnosi. Ołbrzymia większość posiada już kwalifikacje niezbędne do zajmowanego stanowiska. Zarówno prezydium rad, jak i organizacje polityczno-społeczne zwracają coraz większą uwagę na postawę społeczną, na stosunek pracownika do spraw interesanta. W porównaniu z rokiem 1961, w roku 1965 mniej było skarg na bezdusność urzędników, na sposób załatwiania spraw. W dalszym ciągu jednak pracujemy nad tym, by uprościć „administrację”. Niestety, w tym zakresie inicjatywa samych pracowników jest niewielka. Przykładem dobrym może być uproszczenie przepisów meldunkowych, choć i w tym zakresie niejedno można by jeszcze poprawić. Wielu pracowników uzupełnia swe wykształcenie. W ciągu minionych czterech lat 23 osoby ukończyły wyższe uczelnie, 72 — szkoły średnie. Aktualnie w szkołach wyższych uczy się 58, a średnie wykształcenie uzupełnia 50 osób. Bardzo pomaga w podnoszeniu kwalifikacji pracowników Studium Administracyjne przy UAM. Każdy nowo zaangażowany pracownik rad narodowych po roku pracy składa egzamin ze znajomości przepisów Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Mamy już także pracowników, którzy uzyskali stopnie doktorskie. Wiele uwagi stosunkowi pracowników do petentów poświęca nasza organizacja partyjna oraz ZMS.

— Przejdźmy z kolei do takich problemów jak: ostateczna likwidacja ciasnoty w poznańskich szkołach oraz przygotowanie do czekającej nas w nowym roku reformy szkolnictwa podstawowego.

— Dzięki wybudowaniu szeregu nowych obiektów, baza tego szkolnictwa znacznie się poprawiła. Począwszy od zeszłego roku mogliśmy już pewną część środków skierować na poprawienie warunków szkolnictwa średniego. Zbudowaliśmy 3 nowe obiekty dla liceów ogólnokształcących, nowe technika: energetyczne, samochodowe, łączności i ekonomiczne. W najbliższych latach ten kierunek inwestycji będziemy kontynuować, by do 1970 roku również szkolnictwo średnie i zawodowe miało właściwe warunki do nauki. Mimo że liczba dzieci w szkołach podstawowych po roku 1966 nie będzie tak gwałtownie wzrastać, zbudujemy dalszych 240 izb lekcyjnych, co pozwoli na obniżenie zagęszcze-

nia z 54 w tym roku do 45 dzieci na izbę lekcyjną w 1970 roku.

— Mimo znacznych nakładów finansowych, między innymi wskutek stałego rozwoju miasta, dają się nam wciąż we znaki: tłok w środkach komunikacji miejskiej, niedostateczna produkcja wodociągów i gazowni. Co zrobiono w omawianych dziedzinach w minionym roku i jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość?

— Nowa gazownia, realizowana z kredytów centralnych, oddana będzie do użytku w połowie 1966 roku. Na nowe ujęcie wody koncentrujemy wszystkie możliwe środki, kosztem nawet innych, niezbędnych inwestycji. Umożliwiło to skrócenie okresu budowy ujęcia wody, dzięki czemu w połowie 1967 roku dostawa wody dla miasta powinna wzrosnąć o 50 procent. Tramwaje i autobusy przewożą obecnie w ciągu miesiąca tylu pasażerów, ilu przed wojną w ciągu roku. Liczba zatrudnionych, z których większość rozpoczyna i kończy pracę w tak zwanym szczycie komunikacyjnym, wzrosła też niemal dziesięciokrotnie. Przystąpiła do pracy komunikacyjna policja, nie pozwalając na zwiększenie przepustowości ruchu. Stąd też prace nad usprawnieniem komunikacji prowadzone są w wielu kierunkach. Pierwszy z nich to przebudowa układu komunikacyjnego, na co wydano wiele milionów złotych. Nowa 5-lata powinna przynieść w tym zakresie poważną poprawę. Budowa trasy Chwaliszewskiej, ulicy Starołęckiej, przebudowa ulicy Roosevelta, budowa jednego wiaduktu, ulicy Dolnej Wildy oraz mostu na trasie Hetmańskiej — oto niektóre tylko inwestycje, służące temu celowi. Drugi kierunek, to starania o zwiększenie taboru komunikacyjnego, zwłaszcza autobusowego. I trzeci wreszcie, to usprawnienie pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Z budżetu miasta dopłacamy rocznie do MPK ponad 70 milionów złotych. Struktura i organizacja pracy w tym przedsiębiorstwie są przestarzałe. Niechętnie wprowadza się najnowsze osiągnię-

Dokończenie na str. 2

Z poznańskich pracowni naukowych

Najsilniejszymi ośrodkami lituanistyki w Polsce są Warszawa (PAN) i Poznań (UAM). Ten drugi posiada jedyną w kraju katedrę języków bałtyckich. W naszym mieście skupia się liczne grono naukowców, badających problematykę litewską i stosunki polsko-litewskie. Tu ukazały się ostatnio prace J. Ochmańskiego — „Historia Litwy”, „Inwentarze dóbr na zachodniej Białorusi i Litwie” — J. Mordziego, „Historia Kartografii” St. Aleksandrowicza i inne. W pracach magisterskich pojawia się problematyka lituanistyczna.

Do największych jednak osiągnięć w tej dziedzinie zaliczyć trzeba ukazanie się obecnie wielkiego dzieła, edycji Państwowego Wydawnictwa Naukowego, 3-tomowej „Gramatyki języka litewskiego”, która obejmuje 1267 stron wraz z mapą dialektów litewskich. Opracował ją prof. dr Jan Otrebski. Naród litewski dotychczas tak gruntownie, wielkiego dzieła, kształtującego współczesny język litewski nie posiadał. Praca ta została wysoko oceniona w Litwie i za granicą, a Rada Państwa nagrodziła autora Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W rozmowie z piszącym te słowa prof. dr Jan Otrebski powiedział:

OGŁADY
OLEMIK
POSTULATY
tygodnia
DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Nr. 1 2. I. 1966 Rok VI

Irena Solińska

Pierwszy miesiąc Teatru Wielkiego

Od wczesnego ranka warczą odkurzacze, dziesiątki kobiet uzbrojonych w najróżniejsze rekwizyty przywraca nieskazitelną czystość posadzkom, lustrom, pomieszczeniom potężnego zaplecza. Potem zasiadają przy biurkach pracownicy administracyjni. Z sal prób dobiegają dźwięki instrumentów. Zaczyna się pracowity, zwyczajny dzień najnowszego i największego teatru w Polsce.

ECHA WIELKICH DNI

Mija miesiąc od chwili przekazania symbolicznych kluczy dyrektorowi Słwińskiemu. Niemniej, choć minęły wielkie dni galowych przedstawień, choć co wieczór zapełniają widownię panie w mniej strojnych toaletach, niż te, jakie oglądaliśmy na ekranach TV 20 listopada, zainteresowanie Teatrem Wielkim nie spada. W towarzyskich rozmowach powraca echo tamtego „Strasznego Dworu”, w którym dzięki TV uczestniczyła cała Polska. Ten i ów próbuje ze znanstwem rozprawić o wadach akustyki. Ci, co już zdążyli być na którymś z przedstawień, są w towarzystwie mile widziani. Reszta ma na to niewątpliwą ochotę.

Nie mija także zainteresowanie naszą sceną operową na świecie. W pierwszej dekadzie grudnia przyjechał do Warszawy znakomity rodak Artur Rubinstein, by uczestniczyć w przedstawieniu „Króla Rogera”. Wyjechał zachwycony i spektaklem i Teatrem. 12 grudnia Teatr Wielki gościł z kolei światowej sławy dyrygenta, Pawła Kleckiego. Artysta obejrzał „Halke”. I on także odjechał pełen jak najlepszych wrażeń. Najprawdopodobniej nie koniec to znakomitych wizyt.

CZEKAMY NA „JEZIORO ŁĄBEDZIE”

Na premiery otwarcia wybrano bardzo trafnie utwory kompozytorów polskich: „Strasznego Dworu”, „Halke”, „Króla Rogera” i „Pana Twardowskiego”. Pierwszym spektaklem, który odbył się już niejako w trybie normalnym, był „Don Carlos” Verdiego. Wchodził już poprzednio do repertuaru Opery Warszawskiej, jednak wznowienie na scenie Teatru Wielkiego wymagało oczywiście sporo pracy. Kolejnym klasykiem, który zagrościł na Placu Teatralnym, jest Igor Strawiński. Premiera jego „Króla Edypa”, „Orfeusza” i „Święta Wiosny” odbyła się 11 grudnia.

Ale w każdym teatrze ważne jest nie tylko to, co się dzieje na scenie. „Normalne życie” toczy się w salach prób. Trwają obecnie intensywne przygotowania do premiery baletu Czajkowskiego „Jezioro Łąbedzie”, pod kierunkiem Mieczysława Mierzejewskiego. Premiera już 15 stycznia. Przystąpiono także do prób arcydzieła Gounoda: „Faust”.

Nie trzeba dodawać, że oprócz artystów przygotowania zaabsorbowały setki osób w pracowniach specjalistycznych: krawców, perukarzy, dekoratorów etc. etc.

BEZ TARYFY ULGOWEJ

Prasa warszawska, po należnych z okazji otwarcia „wstępniakach”, chyba słusznie omawiała kolejne premiery bez ulgowej taryfy. Zresztą, zdawkowa kurtuazja nikomu by na dobre nie wyszła. M. in. R. Szydlowski omawiając „Strasznego Dworu” wytknął inscenizatorom nadmierną „celebrę”, inni recenzenci również ustosunkowując się do poszczególnych wykonawców, bądź co bądź gwiazd pierwszej wielkości, rzeczowo, bez pochlebstw oceniali ich występ na nowej scenie.

Pojawiły się też pierwsze publikacje ogólniejszej natury. Zabrał głos Ludwik Hieronim Morstin, nasz znakomity dramaturg, sugerując, by Teatr Wielki uczuł od czasu do czasu sceny wielkim dramatem romantycznym, by tu można było wystawić Wyspiańskiego, który „widział swój teatr ogromny”. Z kolei Z. Sierpiński wszczął polemikę z malkontentami, którzy wybrzydają na te czy inne „wady” Teatru Wielkiego, choć... jeszcze wewnątrz nie byli. Tak więc o Teatrze Wielkim pisze się nadal. Rzeczowo i życzliwie.

WSPÓŁPRACA Z KRAJEM

Normalne życie teatru to również kasa. Po spektaklach premierowych, na które wchodziło się za zaproszeniami, codziennie ustawiają się ogonki po bilety. Jak nas poinformował kierownik Biura Obsługi Widzów, p. Przetakiewicz, przede wszystkim sprzedaje się bilety zbiorowe. Uprzejmiejowane są zakłady pracy i szkoły. Niemniej, pewna ilość pozostaje dla indywidualnych szczęśliwców. Sprzedano też 300 abonamentów z 20 proc. zniżką już na 1966 r.

Teatr Wielki służy nie tylko publiczności warszawskiej. Widzowie z innych miast mają swoje przywileje i potrafią z nich korzystać. Najczęściej przyjeżdżają na przedstawienia mieszkańcy Olsztyna, Białegostoku i Lublina. Oczywiście zbiorowo, za pośrednictwem „Orbisu”, „Gromady”, lub autokarem zakładowym.

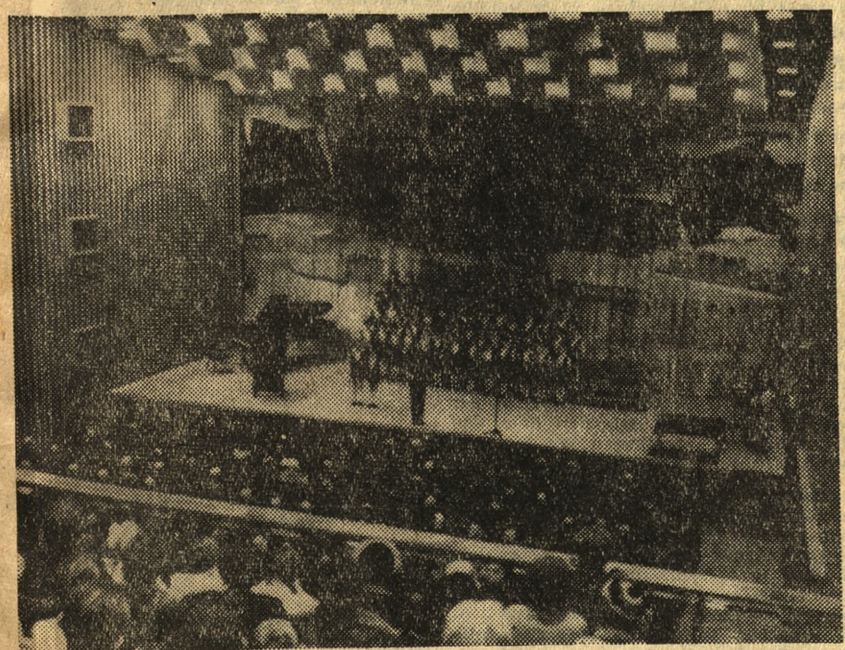
Mimo że Teatr Wielki działa od miesiąca, zdołał się już otoczyć setką społecznych organizatorów współpracy. Działają w swych zakładach pracy w różnych miastach Polski. To właśnie oni są motorem wspólnych wypraw na przedstawienia, roznoszą teatralny bakcyl w środowisku. Oby w następnych miesiącach rozmnożyli się o dalsze setki. W Łodzi i na Śląsku. Na Wybrzeżu i we Wrocławskim. Bo skoro na tablicy odsonowanej w dniu otwarcia widnieje napis głoszący, że Teatr Wielki ma służyć narodowej sprawie i sztuce, jego piękne podwoje muszą być szeroko otwarte dla widzów w całym kraju.

— Co skłoniło Pana Profesora do studiów nad językiem litewskim?

— Początkową wiedzę o tym jednym z najstarszych języków europejskich zdobyłem w czasie studiów w Lipsku nad językiem indoeuropejskim. Pierwsza moja praca z tego zakresu dotyczyła narzecza miejscowości Twercz na Litwie. Poprzedzona badaniami terenowymi, wydana została w Krakowie w 1932 r. Ale od tego czasu dopiero po dziesięciu latach gruntownego przygotowania zacząłem myśleć o napisaniu gramatyki.

W czasie tych przygotowań prze studiowałem prace w tej dziedzinie moich poprzedników, wśród których są językoznawcy Niemcy, Litwini i Polacy. Najstarsza gramatyka datuje się z 1653 roku i napisana jest po łacinie na użytek duchowieństwa przez Daniela Kleina. Ukazała się w Królewcu. Dla urzędników na litewskim obszarze językowym tenże autor wydał w 1654 roku napisane po niemiecku „Compendium”, stanowiące właściwy skrót gramatyki. Dziś dziełka te służą do poznawania XVII-wiecznego języka litewskiego. Od tego czasu wyszło kilka gramatyk autorów niemieckich, litewskich i polskich. Znacznie zaśługi nad kształtowaniem języka litew-

Dokończenie na str. 2



Poznaniovi przybyła w tym roku wielka reprezentacyjna sala widowiskowa w Pałacu Kultury.
Fot. (2) — K. Przechodzki

Uczyć czy nie uczyć?

Rozpoczynają się wpisy do klas I

ROZMOWA Z PROF. ALINĄ SZEMIŃSKĄ Z KATEDRY PSYCHOLOGII ROZWOJOWEJ I WYCHOWAWCZEJ UW

— Już w pierwszej połowie stycznia rozpoczyna się zapisy do klas I, połączone z wstępnymi badaniami kandydatów. Co — zdaniem Pani Profesor — decyduje o dojrzałości szkolnej siedmioletka?

— Chciałabym na wstępie podkreślić, że w każdym razie nie umiejętności czytania i pisanie, lecz to, czy dziecko jest przygotowane do rozpoczęcia nauki. Czy potrafi wykonać prosty rysunek, ułożyć lamigłówkę z klocków, płynnie opowiedzieć co widzi na obrazku, czy umie zgodzić się z rówieśnikami.

Jeżeli rodzice chcą, aby ich dziecko było naprawdę dobrze przygotowane do szkoły, powinni przede wszystkim dbać o stan jego zdrowia, wyrobić w dziecku sprawność ogólnoruchową, a w szczególności sprawność ręki przez odpowiednie zajęcia, jak np. wycinanie, nalepianie, ulepienie, nawleknięcie koralików. Poza tym powinni zachęcać dziecko do rysunków, np. dawać mu odpowiednie książeczki obrazkowe. Konieczne trzeba zwrócić uwagę na prawidłową wymowę dziecka. Jeśli zauważy się zaburzenia mowy, zaprowadzić dziecko do lekarza-specjalisty.

— Wiele dzieci przychodzi do klasy I już umiejąc czytać i pisać. Czy słusznie postępują rodzice, którzy nie czekając na szkołę — przyswajają swoim dzieciom te umiejętności?

— Bardzo niesłusznie i to z rozmaitych względów. W ciągu wielu lat pedagogika opracowała liczne metody nauczania, które nie tylko ułatwiają samą naukę czytania, ale zabezpieczają przed wypaczeniami. Dawniej np. poszczególne litery wymawiano jak całe sylaby (b jak be) i to samo stosują do dziś niektórzy rodzice, a zwłaszcza babcie. Obecnie wiadomo już, że taka metoda utrudnia pierwszoklasie naukę czytania. Poza tym trzeba wiedzieć, jak skorelować czytanie z pisanem. Często się też zdarza, że inny jest kształt liter, które dziecko poznało w domu, a inny typ, które mu w szkole pokazują.

Rodzice najczęściej nie potrafią pokazać dziecku, jak należy właściwie trzymać rękę przy pisaniu, jak ułożyć zeszyt. Popielniają mnóstwo błędów technicznych, które malcom utrudniają potem życie w szkole. Słowem — w domu źle uczą. I to jest pierwszy kontrargument. Drugi to ten, że naukę pisania i czytania należy rozpocząć wtedy, gdy dziecko osiągnęło pewną dojrzałość, za-

równo psychiczną jak i motoryczną. Wczesne zapisy do klas I mają między innymi właśnie na celu zbadać gotowości dzieci do rozpoczęcia nauki czytania i pisanie i ewentualne wyrównanie braków. Zadaniem wychowawcy domu jest tylko wyrobienie tej gotowości, co polega głównie na tym, żeby dzieci miały do dyspozycji kredki, farby, pędzelki, żeby dużo rysowały, malowały, wycinały itp. Tego rodzaju zajęcia rozwijają spostrzegawczość dziecka, jego motorykę, zdolność wypowiedziania się przez rysunek — czyli wszystko, czego bawiąc uczą w przedszkolach.

Po trzecie — w szkole uczą dzieci nie tylko pisanie i czytanie, ale od I klasy również je wychowują. Od początku wdraża się dziecko do właściwego stosunku do nauki, szkoły, nauczycieli i kolegów. Dziecko, które przychodzi do szkoły z umiejętnościami czytania i pisanie, nudzi się w szkole, od razu przyjmuje postawę „lepszego” wobec innych dzieci. Kryje się w takiej postawie podwójne niebezpieczeństwo. Gdy po pewnym czasie poziom klasy wyrównuje się, ci „lepsi” czują się pokrzywdzeni, co może spowodować jakieś kompleksy. Po wtóre, przyjęta od początku postawa „lepszego”, nudzącego się na lekcjach, może wywołać lekceważący stosunek do nauki i szkoły. Nie mówiąc już o tym, że dla nauczycieli lekcje w klasach o nierównym poziomie są bardzo utrudnione.

— Zdarzają się jednak dzieci rzeczywiście bardzo zdolne, które przez nikogo nie uczone przyswajają sobie umiejętność czytania i pisanie. Żyjemy w epoce, w której słowo drukowane z niebywałą siłą narzuca się nie tylko dorosłym. Neon, transparenty, telewizja.

— Dla ogółu dzieci obowiązek szkolny zaczyna się w siódmym roku życia. Są jednak dzieci, które rozwijają się szybciej i wtedy, być może, trzeba wcześniej rozpocząć naukę szkolną. Jeżeli rodzice odnoszą wrażenie, że ich dziecko pod względem psychicznym i fizycznym jest zaawansowane, powinni przynajmniej na sześć miesięcy przed rozpoczęciem roku szkolnego udać się do Poradni Wychowawczo-Społecznej TPD. Tam psycholog orzeknie, czy rzeczywiście należy dziecko wcześniej posłać do szkoły.

Rozmawiała:

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA

Pierwsza gramatyka języka litewskiego

Dokończenie ze str. 1

skiego mają lituaninicy Fryderyk Kursajtis, Kazimirus Jaunius, Jonas Jablonskis, Józef Balczykonis, Franciszek Skaržiūsis i inni. Z Polaków wymienić trzeba „Gramatykę języka litewskiego” Mikołaja Akielewicz (stron 204), wydaną w Poznaniu w 1990 roku przez Bibliotekę Kórnicką i Władysława Kotwicza, wydaną w Wilnie w 1940 roku (stron

138), przeznaczoną — jak pisze autor — do użytku ogólnego.

Gramatyka języka litewskiego prof. dr. Jana Otrębskiego, sądząc z głosów prasy litewskiej, znalazła żywy odzwiek w ośrodku naukowym. Jest już używana i cytowana. Pisząc o autorze tej gramatyki, prasa zwraca uwagę, że ułożył ją Polak, pochodzący z samego serca Polski i że stanowi to praca cenny przyczynek do rozwijających się coraz żywiej kontaktów różnorodnych ośrodków nauki Polski z litewskim światem naukowym.

Notował:

FRANCISZEK HRYNIEWICZ

tek tego, w tych wiekach, zupełnie przekształceniu. Od anglosaskiej Brytanii po Sycylię, wskutek najazdów arabskich i normandzkich, odmieniła się Europa od tej bizantyjsko-greckiej, jaką to stało średniowiecze. Jakże wiele granic narodowych ulegało zmianom. Naród polski zaś w tym zespole plemion, w tych granicach, w jakich wszedł w historię „pisaną” — po wiekach historii „niepisanej” — trwał długie wieki.”

— WSPÓLNYM WYSILKIEM

Dorocznym zwyczajem wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz omawia na łamach „Trybunu Ludu” problem naszej współpracy z krajami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Polska przywiązuje dużą wagę do współpracy w ramach RWPG, co wynika m. in. z faktu, że 65 proc. obrotów naszego handlu zagranicznego stanowią obroty z krajami socjalistycznymi, w tym ponad 60 proc. — z krajami należącymi do RWPG. Kraje RWPG stanowią dla nas najważniejszy rynek zbytu maszyn i urządzeń. Pisząc o zasadach, jakimi kierujemy się we współpracy z krajami RWPG, Piotr Jaroszewicz m. in. stwierdza:

„Rozwój naszej socjalistycznej wspólnoty gospodarczej stawia przed nami coraz bardziej skomplikowane problemy, coraz trudniejsze zadania. Rozwiązując je — torujemy drogę dla dalszego rozwoju gospodarczego naszych krajów, drogi, przez nikogo dotąd nie przełataną. Napotykamy więc nieraz na trudności. Staramy się je cierpliwie przezwyciężać. Uczymy się działać tak, aby przysparzać realnych korzyści każdemu krajowi i

Dokończenie ze str. 1

cia techniki, brak wnikliwej analizy przyczyn powstawania tak zwanych „korków”, awarii oraz nieregularności jazdy. Inne miasta energiczniej niż Poznań uporały się ze zjawiskiem „szczytów”. Tym sprawom Prezydium i kierownictwo MPK będą musiały poświęcić więcej uwagi.

— Przystąpiono wreszcie do zabudowy jednego z fragmentów ulicy Czerwonej Armii. Pozostaje jednak nieuporządkowany drugi odcinek między ulicami Kantaka i Lampego, czekają na przebudowę: ulica 27 Grudnia i tak zwany „Dom Dziecka”, straszą wciąż jeszcze pustką teren przy Alejach Marcinkowskich. Kiedy plany miejskie przewidują ostateczne uporządkowanie wspomnianych punktów?

— Teren między ulicami Kantaka i Lampego przewidziano na siedzibę dla przedsiębiorstwa „Meramont”. Najpóźniej w 1968 roku rozpocznie się budowę tego obiektu. Znalazio-

TO BYŁ DOBRY ROK

no wreszcie reflektanta na posesję, zajmowaną przez „Dom Dziecka”. Jest nim „Dom Książki”. Również to przedsięwzięcie powinno być rozpoczęte w roku 1968. Prace nad porządkowaniem północnej ściany ulicy 27 Grudnia są jeszcze na etapie opracowywania dokumentacji. Po jej zatwierdzeniu można będzie przystąpić do porządkowania i tego rejonu miasta. Zabudowa placu między Muzeum Narodowym, a Pocztą była tematem ogólnopolskiego konkursu. Inwestycja ta uzależniona jest od uzyskania środków finansowych przez Muzeum Narodowe. Plac obok Biblioteki Raczyńskich rezerwowany jest pod budowę domu dla związków zawodowych. Rozpoczęcie i tej inwestycji uzależnione jest od przygotowania dokumentacji. Pragniemy dolożyć starań, by nastąpiło to przed rokiem 1970.

— Co nowego uzyskał Poznań w dziedzinie inwestycji kultural-

nych i jakie w tym zakresie są zamierzenia władz miejskich?

W minionym 5-leciu i w tej dziedzinie przybyło miastu szereg nowych obiektów, na przykład kino na Wildzie, Muzeum Historii Ruchu Robotniczego, salon Biura Wystaw Artystycznych, czy wreszcie Pałac Kultury z wielką salą widowiskową. W przyszłym planie podstawową inwestycją będzie budowa szkół artystycznych przy ulicy Solnej oraz zaplecza dla teatrów dramatycznych. Realizacja tych inwestycji uzależniona będzie od uzyskania dodatkowych środków zwłaszcza ze SFOS-u.

Korzystając z okazji chciałbym w imieniu Rady Narodowej i jej Prezydium złożyć podziękowanie wszystkim mieszkańcom Poznania za ich współpracę w realizacji zadań 1965 roku i życzyć, by nowy rok był jeszcze pomyślniejszy dla rozwoju miasta i dla wszystkich mieszkańców.

Rozmawiała: ANNA SIEKIEŃSKA

Z książką na ty

Sezon upominkowy trwa... A jeśli się w dziedzinie książkowej nieco opóźnił, to wina tych którzy dosłownie na ostatni dzwonek rzucają na półki księgarskie najpiękniejsze i najbardziej atrakcyjne pozycje. Żebym i ja się załame nie spóźnił, przynajmniej w mocno telegraficznym skrócie pragne zaanonsować książki, którym nie wróże zbyt złego żywota w księgarniach.

Piekielnik drogie, na pewno (200 złotych), ale przecudne to cacko, wydany przez „Sport i Turystykę” album fotografów A. i T. Jankowskich „Kwiaty”. Dzieci są fascynujące, uroklive, można strawić nad nimi długie chwile, a potem zapaść w pragnienie posiadania oryginalnych tych wspaniałości natury. Nadmiar superluksusowa, wymyślna, elegancka szata graficzna, pełna rozrzuconego cokolwiek rozmachu dodaje splendoru tej nieco snobistycznej, ale chyba w końcu potrzebnej książce. Nasz kontakt z naturą stał się coraz bardziej przecie odleciały...

Z dziedziny sztuki PIW uraczył nas „Malarskim żywotem Józefa Chelmonskiego”, pisma Macieja Mastowskiego, wydanym albumowo, z wielu reprodukcjami, w tym i barwnymi, kreślącym sylwetkę malarza w oparciu o autentyczne świadectwa epoki, listy, relacje pamiętnikarskie, dokumenty, dyskusje i polemiki, uzupełnione dyskretnym komentarzem autora.

Jednocześnie ukazało się świetne studium Juliusza Starzyńskiego (również nakładem PIW) „O romantycznej syntezie sztuk — Delacroix, Chopin, Baudelaire”, ukazujące głębokie związki istniejące w romanizmie pomiędzy malarstwem, muzyką i poezją i stwarzające z kolei możliwość ukazania jedności sztuki i tkwiącej w podstaw estetyki romantycznej. Mnóstwo reprodukcji, śliczne wydanie.

I jeszcze, nakładem Państwowego Wydawnictwa Muzycznego, wspaniały, choć także piekielnie drogi (200 zł) album „Chopin na obczyźnie”,

w opracowaniu M. Mirskiej i W. Hordynskiego, gdzie krok po kroku w oparciu o zachowaną dokumentację, śledzimy życie artysty poza granicami kraju. Wiele tu nowych, nieznanych materiałów, spraw ważnych i tylko już ciekawostek, wszystko nader inteligentnie skomentowane i arcydziełnie podane graficznie.

A teraz pora przejść do innej dziedziny. Nakładem „PAXu” ukazał się w opracowaniu, ze wstępem, aneksami itd., pisma Edwarda Serwańskiego tom relacji i dokumentów „Życie w Powstańczej Warszawie”, najlepsze i najpełniejsze chyba uzupełnienie monograficznych relacji Borkiewicza i Kirchmayera. Autor, kierownik spe-

Eugeniusz Paukszta

Rodzynki edytorskie

cialnej komórki dokumentacji w czasie Powstania, też zarazem inicjator, bezpośredni uczestnik Powstania, na podstawie zebranej dokumentacji w arcyprzejrzystej naukowo opracowanym materiale, do którego wprowadzeniem jest doskonale napisany wstęp, ukazuje zarówno obraz twardej walki, organizację życia codziennego mieszkańców, jak i ogor bestialskich zbrodni popełnianych przez hitlerowców na ludność udręczonej stolicy. Wagi szczególnego symbolu nabiera piękna dedykacja tomu: „Warszawskiej Nike”. Można być pewnym, że poprzez nową pracę poznającego naukowca nasze widzenie Powstania zostanie znacznie wzbogacone, a zarazem podbudowane naukową dokumentacją olbrzymiej wagi.

Amatorzy pamiętnikarskich pozycji zyskują od PIWu piękny prezent w postaci „Wspomnień naocznego świadka” Anny z Tyszkiewiczów Potockiej-Wasowiczowej, w opracowa-

niu Barbary Grochulskiej. Autorka, wnuczka cioteczna Stanisława Auauśa, spowinowacona ze starzymi litwiskimi: rodami, we wspomnieniach swych odmalowuje czas od Powstania Kościuszkowskiego aż do powstania Królestwa Polskiego, okresem burzliwym, nabrzmiałym przemian. Wspomnienia pisane były francusku, a obecny przekład pełny, oparty na oryginalnym. Nade pasjonująca lektura.

I jeszcze jedna atrakcyjna pozycja, dwutomowa praca Czesława Hernasa „W kalinowym lesie”, podająca próbę wielkiej syntezy dziejów prefektury polskiej od XVIII w. włącznie. Pierwszy tom jest studium zaadania, tom drugi przynosi natomiast antologię polskiej pieśni ludowej ze zbiorów polskich X-XIII wieku. Lektura tych pieśni prowadzi do odkrywania nader interesujących rodowodów niejednego znanego i dziś utworów, wskazuje na paralele zachodzące między tą „pieśnią aminną”, a wieloma utworami literatury o wielkim oddachu.

W MONie wśród innych pozycji, do których przy najbliższym czasie nawróć, dziś chce wskazać na kapitalne dzieło Hernando Colona „Dzieje żywota i znamienitych spraw Admirała don Krzysztofa Kolumba”, świetna monografia wielkiego odkrywcy, którego imię, ostatnio tak często bywa wspominane w związku ze sporami o pierwszeństwo odkrycia Ameryki. W MONie także otrzymaliśmy przekład nowej pracy znanej u nas szeroko ze swych świetnych monografii Antoniny Vallentin „Mirabeau”, tomy I-II, ukazujące zarówno postać tego rewolucjonisty jak i pasjonującą odmalowaną jego epokę.

W „Iskrach” na plan pierwszy należy wysunąć „Rumaki Lizy” Zenona Kosidowskiego, gdzie popularny autor tym razem, w przystępnej nader atrakcyjnej formie zaznajamia z burzliwymi odkryciami współczesnej nam archeologii. Okazuje się raz jeszcze, jak ten starożytny świat był pasjonujący, jak pełen namilności, ambicji, wspaniałych osiągnięć ale i dramatycznych upadków.

„Życie Warszawy”, na prośbę swych czytelników, podało pełną listę nazwisk tych członków Episkopatu, którzy podpisali oświadczenie.

Na zakończenie, żart rysunkowy Szymona Kobylńskiego, zamieszczony w „Dzienniku Zachodnim”:



— Nie narzekać! Większość potrzebnych elementów mamy!

LEKTOR



Weszliśmy w ostatni rok obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Z tej okazji „Polityka” rozpoczęła w wydaniu noworocznym cykl publikacji historycznych poświęconych Tysiącleciu. Cykl inauguruje obszerny artykuł prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Konstantego Grzybowskiego pt. „Początek, który nie był początkiem”. Autor pisze m. in.

„Była więc Polska pierwszych Piastów państwem i społeczeństwem nie na niższym stopniu rozwoju, niż jej bliźsi i dalsi sąsiedzi. (...) O żywotności poczucia więzi narodowej i państwowej, o sile aparatu państwowego, o tym, że stosunki społeczne i polityczne, jakie widzimy po przyjęciu chrześcijaństwa, nie były czymś przez import obcych twórców i idei narzuconym, ale czymś społeczeństwem już wrosłym, świadczą fakt, że państwo przez zwycięstwo (...) katastrofy wewnętrzne i zewnętrzne, odradzając się po każdej z nich. Jakże wiele twórców państwowych tych wieków znikało, czy przekształcało się w zupełnie inne, wskutek najazdów zewnętrznych czy konfliktów i tendencji odśrodkowych wewnętrznych. Jakże wiele społeczeństw i narodów ulegało wsku-

łości gospodarki krajów RWPG. Jest to bardzo ważne, ale też i nietławe zadanie.”

MINISTROWIE O ROKU 1965

„Tygodnik Kulturalny” zwrócił się do ministrów z pytaniem: „Czym kierowany przez Pana resort, przyczynił się głównie do osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1965?” W wydaniu noworocznym czasopismo zamieszcza pierwszych pięć wypowiedzi: ministra Gospodarki Komunalnej — Stanisława Sroki, ministra Górnictwa i Energetyki — Jana Mitreği, ministra Komunikacji — Piotra Lewińskiego, ministra Oświaty — Wacława Tułowieckiego, ministra Przemysłu Chemicznego — Antoniego Radlińskiego.

EGZYSTENCJA I FORMUŁA

to tytuł drugiego z kolei artykułu w cyklu, zapoczątkowanym w „Kulturze” pod nazwą: „Pisarze i myśli”. Jerzy Niekicki pisze o egzystencjalizmie Jean Paul Sartre’a.

O PISARZACH

„Współczesność” omawia problemy pracy pisarskiej dwóch autorów: Wiesława Pawła Szymańskiego w cyklu: „Nowy poczet pisarzy” publikuje szkice o Stanisławie Grochowiaku, Juliusz W. Gomulicki jest autorem eseju o Norwidzie pt. „Norwidiana — niebieskie”. Jednocześnie „Współczesność” drukuje odczytany i przekazany do druku przed tegoż samego autora wybór myśli Norwida „Z nieznanych marginaliów Cypriana Norwida”.

W SPRAWIE PRZEKŁADU OREĐZIA

Tygodnik „Forum”, który jak wiadomo opublikował pełny tekst oredzia

biskupów polskich do biskupów niemieckich zamieścić w najnowszy wydaniu następujące oświadczenie:

„Dowiedzieliśmy się, że lansowane są pogłoski, jakoby tekst znanego oredzia biskupów polskich, ogłoszony przez nas w poprzednim numerze, zawierał jakieś skróty i retusze. Stwierdzamy w związku z tym raz jeszcze, iż opieraliśmy się na jednym, istniejącym materiale źródłowym w postaci tekstu zachodniemieckiej agencji, Deutsche Presse Agentur (DPA). Nasz przekład był absolutnie ścisły. Potwierdza to również obecne źródła, relacjonujące o tym wydarzeniu, wśród których znajduje się zachodniemiecka gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung.”

Fragment wypowiedzi tego dziennika „Forum”, przedstawia w postaci zdjęcia fotograficznego. Oto tekst niemiecki:

„Entgegen den Klagen Kardinal Wyszyński über die Zensur wird behauptet, dass der in der Zeitschrift „Forum” veröffentlichte Text des Briefwechsels keine Kürzungen oder Korrekturen enthalten habe. (Tatsächlich entspricht der veröffentlichte Text wörtlich dem den die Deutsche Presseagentur gemeldet hat).”

„Tekst na zdjęciu — pisze „Forum” — brzmi w przekładzie na język polski: — „Wbrew skargom kardynała Wyszyńskiego na cenzurę stwierdza się, że opublikowany w czasopiśmie „Forum”, tekst wymienionych listów, nie został poddany żadnym skrótom i korekturam. (W istocie ogłoszony tekst odpowiada dokładnie temu, co opublikowała Deutsche Presse Agentur).”